

Proletariusze
wszystkich krajów
łączcie się!

ŁÓDZIANIN

Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Nr. 24 (608).

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz.
Administracja otwarta w dnie powszed-
nie od 6 pp. do 8 wiecz.
W niedziele i święta adm. nieczynna.

Łódź, Sobota dnia 11 czerwca 1927 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY:
W Łodzi bez odn. miesięcznie 1.—złoty.
Z odnośnikiem do domu 1.20 „
Na prowincji z przes. poczt. 1.50 „
Zagranicą — miesięcznie 2.25 „

Rok XXII.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Telef. 99. Skrzynka poczt. 300. Konto czek. PKO Nr. 60,398.

Cena 30 groszy.

W dniu 19 czerwca wszystkie kobiety ^{na obchód swojej} _{uroczystości} pod czerwony sztandar P.P.S.

Dnia 11 czerwca r. b. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w Sali Rady Miejskiej, Pomorska 16

KONFERENCJA MIĘDZYDZIELNICOWA

Na porządku dziennym: Sprawozdanie z obrad Rady Naczelnej, wygłosi tow. poseł N. BARLICKI.

Wstęp na Konferencję z głosem decydującym mają: Komitety Dzielnicowe w pełnym składzie, członkowie O. K. R-u i Komisji Rewizyjnej oraz przedsta-
wicieli C. K. W. i członkowie Rady Naczelnej okręgu Łódzkiego.

Z głosem doradczym wstęp mają: wszystkie frakcje radnych, Sąd Partyjny, Wydział Kobiety, przedstawiciele T. U. R., Młodzieży T.U.R., R. W. W. D z.
O. K. Z. Z., K. D. N., „Redakcji Łódzianina”.

Wejście tylko za okazaniem legitymacji.

Sekretarz Ł. O. K. R. P. P. S. (—) Eug. Ajnenkiel.

19 CZERWCA „DZIEŃ KOBIET”.

W myśl uchwał Międzynarodowej Socjalistycznej Organizacji Kobiety „Dzień Kobiety” jest demonstracją, łączącą kobiety pracujące całego świata pod socjalistycznymi sztandarami.

Towarzyski! Robotnice!

19 czerwca w DNIU KOBIET staną kobiety pracujące w Polsce pod sztandarami P. P. S. i Związków Zawodowych z hasłami:

BRATERSTWO LUDÓW i POKÓJ ŚWIATOWY!

PRZEZ DEMOKRACJĘ DO SOCJALIZMU!

RÓWNOUPRAWNIENIE KOBIET WE WSZYSTKICH DZIEDZINACH ŻYCIA!

WALKA Z REAKCJĄ!

CENTRALNY WYDZIAŁ KOBIECY.

C. K. W. P. P. S.

Nasza opozycja do Rządu.

Nasz stosunek do rządu uległ za-
ostrzeniu. Rząd zrodzony z głębokiego
wstrząsu społecznego przez długie mie-
siące cieszył się dużymi sympatjami mas
ludowych. To zaufanie na kredyt trwało
jeszcze wówczas, kiedy znaki na niebie
i na ziemi wskazywały, że rząd zaczyna
nastawiać żagle na prawo. To niezrozu-
miałe przez długie miesiące kokietowanie
żywiół reakcyjnych i monarchistycz-
nych uchodziło za manewr polityczny
zmierzający do rozbicia prawicy. Nie
jest wykluczone, że takie pobudki przy-
świecały inicjatywom zjazdu w Nieświeżu.
Bardzo rychło jednak można się było
przekonać, że z poza obsłonek machia-
welistycznej argumentacji przebija nie-
poradność, a później rzucanie się na łeb
na szyję w objęcia wczorajszych „szujów,
łajdaków i morderców”.

Kapitalistyczne żywiły w państwie
zaczęły związać chorągwie bojowe i de-
klarować swoją współpracę z rządem
powstałym z rewolucji bez rewolucyjnych
konsekwencji.

Wierzbicy i Niezabytowscy. Po-
znańscy i Steccy, te tury polskiego prze-
mysłu i obszarnictwa, konstatawali z za-
dowoleniem „zdrowy kurs polityki gospodar-
czej kraju” polegający na eksporcie
zboża z kraju, a więc i na drożyznie, na
względach podatkowych dla klas posia-
dających, a więc i na pauperyzacji mas.
Masy ludowe patrzyły ze zdumieniem
na politykę pełną niespodzianek i ko-
ziółków. Nie nadarmo w osobie szefa
rządu przywykło się widzieć nie tylko
symbol wolności. Już wówczas kiedy roz-
czarowanie przychodziło za rozczarowa-
niem, wierność dla demokracji ze strony
marsz. Piłsudskiego nie ulegała niemal
niczyjej wątpliwości.

Sądzone było masom przeżyć w Pol-
sce niepodległej i ten jeszcze zawód.
Piłsudski, dzierżący ster państwa od roku
pozostał zagadką nie tylko dla ogółu
lecz i dla swoich najbliższych. To jednak
nie może zwolnić szefa rządu od odpo-
wiedzialności za wszystkie postępy mi-
nistrów w jego gabinecie. A rejestr tych

grzechów jest bardzo duży. Wspomnijmy
te najcięższe z ostatnich czasów, jak
forsowanie dekretu prasowego i narzu-
cenie wyborów kurjalnych w Małopolsce.
Rząd — milczy na wszystkie interpe-
lacje, dotyczące bolesnych spraw bezro-
boicia i drożyzny i poniewierania swobod
obywatelskich a pozwala grupie swoich

Straszny wybuch prochowni

Okolo 400 osób rannych. Miljonowe straty.

Okropna katastrofa nawiedziła Kra-
ków w pierwszy dzień Zielonych Świąt.
Prochownia w Witkowicach, w odległo-
ści 5 kilometrów na północ od Krakowa,
ekspłodowała w niedzielę 5 czerwca o
godz. 10 przed południem i wyleciała w
powietrze, siejąc zniszczenie w promie-
niu mniej więcej 7 kilometrów. W Kra-
kowie dał się słyszeć huk, tak przeraźli-
wy, iż na każdej ulicy, w każdym domu
mniemano w pierwszej chwili, że w ten
właśnie dom piorun uderzył; z głośnym
brzękiem powypadały szyby w całym
mieście, poodpadał tynk ze ścian i sufi-
tów. Wstrząs powietrza był tak potężny,
że powyrwał wiele drzwi i okien z ra-
mami i powgniał gdzieś żelazne
żaluzje zamkniętych w dzień świąteczny
sklepów i powyginał je, jakby to były
cienkie blaszki. Kupy stłuczonego szkła
okiennego zaległy chodniki. Ludność o-
garnęła przerażenie. Największemu zni-
szczeniu uległy najbliższe wsie i przedmie-
ścia: Witkowice, Batowice, Bibice, Tonie,
Prądnik Biały i Prądnik Czerwony; cha-
ty chłopskie i zabudowania gospodarze
zburzone, zawałił się szpital barakowy
dla dzieci chorych na jaglicę (egipskie
zapalenie oczu) (w szpitalu tym przeby-
wało około 80 dzieci proletariatu łódzkie-
go, przebywających na leceniu) w Wit-
kowicach o jakie sto metrów od obiektu
zawierającego nieszczęsną prochownię,

zwolenników zachwalać metody polskiego
mussolinizmu. Naiwni. Wśród butnych
krzyków i przechwałek nie chcą widzieć,
jak reakcja, pozornie pogodzona z rzą-
dem przygotowuje swój poznański fa-
szyzm.

Dmowski i Piłsudski nie od dzisiaj
staczą bój o władztwo dusz w Polsce.
Przewagę dawał Piłsudskiemu, genjusz
militarny, a oparcie stanowiło dlań ży-
wiółowe przywiązanie mas i wiara
w celowość posunięć politycznych mar-
szałka. Zatrzymuje siłę wojskową w
swoim ręku, ale osłabia swoje pozycje
zatrzymując ster rządu i jednocześnie
usuając się od rozwiązywania palących
zagadnień. Nieodpowiedzialni ludzie,
ukrywając się jak za tarczą, za popular-
nem wśród mas nazwiskiem, tę popular-
ność osłabiają.

PPS zdeklarowała na ostatniej Ra-
dzie Naczelnej opozycję do całego rządu.
Kto zna przeszłość PPS i jej stosunek
do wozza Polski podziemnej, o niepod-
ległość, ten zrozumie, że uchwała ta
musiała być wywołana koniecznością.
W tej decyzji z głęboką troską o przy-
szłość kraju PPS stwierdziła niezbicie, że
przyswiecająca jej gwiazda przewodnią
jest wyłącznie tylko dobrze pojęty inte-
res mas pracujących.

mogłoby służyć za poszlaki, wyleciało w
powietrze i spaliło się. Pozostają domy-
sły i przypuszczenia.

Ale, o ile wysledzenie winy jest w
takim wypadku trudne i niepewne, o
tyle możliwe jest ustalenie odpowiedzial-
ności. Straszliwa katastrofa unoczniała w
całej jaskrawości, jak słuszne było ża-
danie mieszkańców Krakowa, którzy
prosilili się o przeniesienie prochowni z
pobliza miasta w odległe miejsce niezamieszka-
ne. Groza niebezpieczeństwa, sta-
le wiszącego nad Krakowem, nie była
urojeniem. Albowiem już dwukrotnie na-
wiedzony był Kraków podobną katastrofą:
w r. 1909 wybuchła prochownia w
Woli Duchackiej, a w r. 1917 eksplo-
dowała prochownia w Mogile; zniszczenia
wywołane temi dwiema katastrofami nie
były dostateczną nauką: mimo tych
dwóch doświadczeń magazynów wojsko-
wych z materiałami wybuchowymi nie
usunęto z pobliza Krakowa i doczeka-
no się trzeciej katastrofy!

Krew w żyłach ścina się na myśl, że
po wielkiej wojnie jeszcze można trzy-
mać całe miasto w ustawicznej grozie
tak okropnego niebezpieczeństwa. Wojna
w czasie pokoju! Przez wojnę Kraków
nie ucierpiał tyle, co przez tę „pokojo-
wą” katastrofę. Kiedyż dożyjemy roz-
brojenia?! Kiedyż nareszcie ludzkość
przestanie gromadzić zapasy morder-
czych środków, które, przeznaczone do
masowego zabijania ludzi w czasie woj-
ny, zagrażają i w czasie pokoju nie-
ustannem niebezpieczeństwem życia i
zdrowiu ludności! Okropność wybuchów
takich, jak w Cytadeli warszawskiej i
Witkowicach pod Krakowem, powinna
wstrząsnąć sumieniami i unocznąć całą
potworność tego stanu rzeczy!

Władze rządowe rozpoczęły nie-
zwłocznie akcję ratowniczą. Rada Mini-
strów na nadzwyczajnym posiedzeniu
wyasygnowała 500 tysięcy złotych na
tychmiastową pomoc a wicepremier Bar-
tel tegoż dnia wyjechał na miejsce ka-
tastrofy, by osobiście wydawać zarzą-
dzenia.

Za szkody wyrządzone wybuchem,
ma Państwo obowiązek dać całkowite
odszkodowanie wszystkim ofiarom kata-
strofy i zapewnić im bezpieczeństwo na
przyszłość.

Rada Miejska nie chce umrzeć choć wiedzie suchotniczy żywot.

Sprawcy nadużyć leśnych po Sąd.

Endecko - chadecko - enperowska
większość Rady Miejskiej i Magistratu
kurczowo trzyma się mandatów i mimo
swej nieudolności nie chce zejść z tego
świata dobrowolnie, a przedłuża swe
niezbyt zaszczytne istnienie. Ostatnie
czwartkowe, z dnia 9 czerwca r. b. po-
siedzenie Rady było tego dowodem.
Posiedzenie wyznaczone na godz. 7 m.

30 wiecz. rozpoczęło się z górą dwugo-
dzinnym opóźnieniem i wlokło się mo-
notonnie aż hen po północy. A plan
był mały, dzięki przewlekłym dyskusjom.
Po załatwieniu dwóch pożyczek od rządu
na pół miliona złotych, rada naresz-
ście przystąpiła do zlikwidowania wle-
kającej się od roku prawie sprawy nadu-
żyć dokonywanych w miejskim lesie w

W dniu 19 czerwca żądamy: Braterstwa ludów i pokoju światowego!

Łagiewnikach. Z referatu tow. Danielewicz dowiedzieliśmy się o nieudolnej, szkodliwej gospodarce w Łagiewnikach opanowanej przez enperowców na czele z ławnikiem kol. Muszyńskim, następcą osławionego kol. Bednarczyka. Cała ta gospodarka leśna to jedno wielkie bagno, a ujawnione nadużycia wynoszą około 30 tysięcy złotych.

Po dyskusji i słabej obronie ławn. Muszyńskiego, rada uchwaliła sprawozdanie komisji przyjąć do wiadomości a wszystkie protokoły i dowody w tej paskudnej sprawie przekazać Prokuratorowi Sądu Okręgowego w Łodzi.

Następnie rada przystąpiła do obrad nad wnioskiem P. P. S. i in. o powzięcie uchwały zabraniającej wypiekać pieczy-

wo nocą. Po referacie tow. Holenderskiego okazało się jednak, że prawica polska i żydowska przeciwna temu wnioskowi zdekompletowała radę, wobec czego wniosek nie mógł być głosowany i o godz. 1 m. 30 po północy posiedzenie rady zostało zamknięte.

Należy przypuszczać, że nietylko ta sprawa ile następna, a mianowicie wniosek o rozwiązanie się rady miejskiej, spowodował, że chjena polska i żydowska zdekompletowały radę przez masowe opuszczenie sali obrad uniemożliwili powzięcie uchwały o rozwiązaniu rady. Więc sztucznie przedłużono żywot tej anemicznej rady, pragnącej przedłużyć swój żywot chociażby o tydzień czasu.

W. P.

Zamach na posła sowieckiego Wojkowa.

Przedstawiciel Rosji w Warszawie zabity.

Zabójcą jest młody monarchista rosyjski.

We wtorek dnia 7 czerwca r. b. w Warszawie zostało dokonane ohydne morderstwo na osobie pełnomocnego posła rosyjskiego rządu Sowieckiego Piotra Wojkowa.

Wojkow tego dnia rano udał się na Główny dworzec kolejowy by pociągiem pojechać do Moskwy na urlop. W tym czasie, gdy toczy się między partiami podszedł doń jakiś młody człowiek i czterema strzałami rewolwerowymi dokonał zamachu. Strzały były celne i okazały się śmiertelne. Wojkow odwieziony został zaraz do szpitala lecz po upływie godziny zmarł.

Morderca został na miejscu schwyty. Okazał się nim 19 letni emigrant rosyjski monarchista Borys Kowierda, uczeń 8 klasy gimnazjum rosyjskiego w Wilnie, i nie jest obywatelem polskim.

Kowierda będzie prawdopodobnie odpo- wiadać przed sądem doraźnym.

Przewiezienie zwłok Wojkowa do Moskwy wyznaczone zostało na piątek. W pogrzebie weźmie udział cały rząd i oddane zostaną honory wojskowe.

Sowiety nadesłały notę, wskazującą, że żywiły monarchistyczne i antyso- wieckie mają w Polsce siedlisko i oparcie i składają na rząd Polski odpowiedzialność. Odpowiedź rządu Polskiego zawiera oświadczenie o potępieniu mordu o przyjęciu odpowiedzialności materialnej i o tem, że sprawca będzie ukarany.

Oczywiście zabójstwo Wojkowa nie może być powodem do rozluźnienia są- siednich stosunków które w ostatnich czasach były bardzo poprawne.

W dniu 12 czerwca wszyscy pod tęczowe sztandary!

Kooperacja a konsolidacja ruchu robotniczego.

Gdy obserwuje się życie społeczne dzisiejszej Polski, nacechowane bez- względnością, nieprzebiegającą w środkach walką, jaka toczy się między partiami politycznymi, zdaje się, że z chaosu tego niema wyjścia, że wykluczona jest możliwość jakiegokolwiek współpracy. Rozbieżność myśli i poglądów przejawia się niemal w każdej dziedzinie życia społecznego. Nawet takie organizacje, jak robotnicze związki zawodowe, które w działalności swej na zewnątrz nie wykazują żadnych różnic, nie mogą dotychczas nawiązać z sobą stałej spół- pracy, aczkolwiek w okresach poważniejszych wystąpień życie zmusza je do solidarnej akcji.

Mimo jednak wszystkie różnice programowe i taktyczne, dzielące ludzi pracy na wrogie sobie i wzajemnie zwalczające się obozy, jest jeden kierunek w ruchu robotniczym, posiadający swą odrębną ideologię, który potrafił zespolic ludzi nawet o krańcowo sprzecznych poglądach społeczno-politycznych i zaprzę- ich do cichej i żmudnej, nie obliczanej na zewnętrzny efekt, lecz pozytywnej pracy dla dobra całej klasy robotniczej.

Tym szerokim gościńcem, na którym zbiegły się drogi poszczególnych partij politycznych - to kooperacja spożywców.

Wszystkie ugrupowania, stojące na stanowisku przemiany obecnego ustroju społecznego, nie dopatrzają się w koope- racji spożywców takich czynników, któreby je zmuszały do przeciwdziałania, raczej znajdują wszystko to, co wskazuje na konieczność współdziałania z tym ruchem.

Jako organizacja wybitnie gospo- darcza o charakterze społecznym, spół- dzielczość spożywców realizuje swój program socjalny od samego początku swego powstania. Pierwszy sklep spół- dzielczy, pierwszy odłożony grosz kapitału społecznego, to jedna cegiełka przyłożona do fundamentów pod budują- ją się gmach nowego ładu.

Ten społeczny charakter stawia kooperację ponad zwykły handel prywatny i daje jej siłę i rozmach.

Oczywiście jest trudno dziś prze- sądzić w jakim stopniu spółdzielczość spożywców wpłynie na zmianę obecnego ustroju społecznego, można jednak twierdzić z całą stanowczością, że przygotowuje ona zastęp ludzi, którzy obejmą stronę gospodarczą w nowym porządku rzeczy i będą umieli nią pokierować.

Poza całą zatem działalnością gospodarczą i społeczną rolą kooperacji, jako szkoły wychowującej przyszłych kierowników życia gospodarczego, ma dla klasy robotniczej bardzo doniosłe znaczenie. Jest to bodajże jeden z najważniejszych czynników, które wpłynęły na odpowiednie ustosunkowanie się partij robotniczych do kooperacji a dla ludzi o różnych zabarwieniach politycznych stworzyły warunki możliwej współpracy z sobą.

Spółpraca ta zapoczątkowana na terenie kooperacji może w niedalekiej przyszłości doprowadzić i do konsolidacji ruchu zawodowego. Już dziś coraz wyraźniej dają się słyszeć głosy, nawet kierowników tego ruchu, przemawiające za koniecznością nawiązania stałej łączności między poszczególnymi centra- lami związkowymi. Jeśli zapowiedzi te staną się faktem dokonany, będzie to w przeważnej mierze zasługą kooperacji spożywców.

Jakie zaś znaczenie dla klasy pra- cującej ma konsolidacja ruchu robotni- czego zdaje sobie sprawę ten, kto interesuje się życiem organizacyjnym i jest nietylko biernym widzem dokony- wujących się przemian w życiu społecznym.

W zrozumieniu zatem i własnego interesu każdy, kto wierzy w lepsze jutro a nie może pogodzić się z istniejącym porządkiem rzeczy, oparty na krzywdzie szerokich mas ludowych, winien znaleźć się pod tęczowymi sztandarami w szeregach zorganizowanych spółdzielców.

A. D.

Postulaty zorganizowanej klasy robotniczej.

W czwartek delegacja Komisji Centralnej Związków Zawodowych w oso- bach generalnego sekretarza tow. Żu- ławskiego, sekretarza tow. Zdanowskie- go; sekretarza gen. Zw. metalowców tow. Topinka i przewodniczącego Zw. Górników, tow. Papugi — udała się do wicepremiera Bartla, przedstawiając po- stulaty, uchwalone na ostatnim posie- dzeniu Komisji.

Przedewszystkiem delegacja zwró- ciła uwagę p. wicepremiera Bartla na krzywdę, jaka się dzieje robotnikom z powodu niesprawiedliwego wymiaru po- datku dochodowego od zarobku. Dele- gacja domagała się zmiany minimum, wolnego od podatku wskazując iż wy- miar tego podatku nie uległ zmianie, od r. 1925, pomimo zmiany wartości pie- niądza i t. p.

Następnie delegacja wysunęła ża- danie przyznania zasiłku rodzinom ro- botników rezerwistów, powołanych na ćwiczenia. Odpowiednia ustawa wygasła w r. 1925; w r. 1926 — brak jej nie dał się tak dalece odczuć, ponieważ wogóle nie powołano rezerwistów — obecnie zaś sprawa przyznania takiego zasiłku stała się najbardziej palącą.

Trzecią kwestją był protest prze- ciwko ograniczeniu przez rząd akcji za- pomogowej dla bezrobotnych. Delegacja wskazała, iż obecnie bezrobocie jest jeszcze tak wielkie, że wprowadzone o- graniczenia są wielką dla robotników krzywdą.

Co do dwóch pierwszych postula- tów komisji, p. wicepremier przyrzekł, iż zostaną one zafatwione. W sprawie zmiany wymiaru podatku dochodowego od zarobków, wniesiony zostanie na naj- bliższym posiedzeniu Sejmu odpowiedni wniosek p. ministra skarbu; sprawa zaś zasiłku dla rodzin robotników rezerwi- stów wniesiona będzie w najbliższym czasie na Radę ministrów. Co się jednak tyczy zniesienia ograniczeń w rządowej akcji pomocy dla bezrobotnych — Rząd zajmuje w tej sprawie stanowisko od- mienne od stanowiska Komisji Central- nej Zw. Zaw.

Następnie delegacja poruszyła spra- wę anarchistycznej gospodarki w prze- myśle węglowym.

Sytuacja przedstawia się obecnie w ten sposób, iż po zerwaniu konwencji węglowej, część kopalń, szczególnie na Górnym Śląsku — korzystając z sub- wencji rządowych, w postaci zniżek ek- sportowych — prowadzi największą kon- kurencję z resztą kopalń, co grozi wogóle zniszczeniem szeregu przedsiębiorstw. P. wicepremier przyrzekł, iż Rząd zajmie się tą sprawą.

W końcu delegacja domagała się, aby władze pilnowały przestrzegania robotniczych ustaw ochronnych, są bo- wiem liczne wypadki, iż policja staje po stronie przedsiębiorców, łamiących usta- wy.

Bierzcie jaknajliczniejszy udział w uroczystościach spółdzielczych!

Program obchodu Dnia Spółdzielczości!

Program dzisiejszych uroczystości spółdzielczych w naszym mieście przedstawia się następująco:

Punktualnie o godz. 9.30 rano odbędą się zbiórki spółdzielców. Dzielnica Bałuty-Radogoszcz na Bałuckim Rynku, dzielnica Poznańskiego — ul. Ogrodowa przed teatrem Popularnym, dzielnica Widzew — przy ulicy Kresowej (Widz. Spółdz. Spoż.) i Rokicińska 65 („Wisła”), dzielnica Zarzew—Księży Młyn — przy ul. Waława przed kościołem św. Anny, dzielnica Górna — przy Piotrkowskiej 292.

Po zbiórkach wszystkie dzielnice punktualnie o godz. 10.30 schodzą się przy dźwiękach orkiestr na Wodny Rynek, gdzie nastąpi zagajenie i przemówienia, poczem po uformowaniu się ruszy pochód z Wodnego Rynku ul. Główną i Piotrkowską do Placu Wolności gdzie odbędzie się wiec spółdzielczy.

W pochodach będą brały udział cztery orkiestry oraz wszystkie spółdzielnie ze swymi sztandarami.

Na zakończenie wiece połączone orkiestry odegrają hymn spółdzielczy.

Niechaj nikogo nie braknie w manife- stacjach spółdzielczych!

Kilka słów o rozłamie w N. P. R.-ze.

Jesteśmy świadkami rozkładu stron- nictwa politycznego, które w życiu klasy robotniczej odegrało bądź co bądź dość znaczną rolę, a dzisiaj jest terenem walk wewnętrznych i rozłazi się w oczach po- prostu; rozłazi się, wali się beznadziejnie.

Boć nie można poważnie brać grózb jednej strony, wołającej gromkim głosem ze czystą partją, lub drugiej, głoszącej aku- rat to samo.

Toż to czyszczenie wzajemne może sprowadzić na usta poważnego człowieka uśmiech politowania, iż partja mała, słaba, bez silnej struktury organizacyjnej, bez watorów, dających gwarancję siły ideowej i spistości, jest terenem „czyszczenia się aż do śmierci”.

Bez intencji złośliwości należy jednak zastanowić się gdzie tkwią przyczyny o- becnego stanu i co spowodowało ten wiel- ki bałagan partyjny, to braterskie wyrwa- nie sobie włosów i wzajemne posadza- nie o impotencje programową i tyktyczną?

Otoż przyczyny tkwią głęboko, w samym płodzie któremu pierwotnie nadano nazwę N. Z. R. a po zaślubieniu z N. S. R.

(narodowe stronnictwo robotnicze w Po- znańskiem) nazwano N. P. R.

N. Z. R., stara enzyfer, wyrosła na gruncie antagonizmu pomiędzy jej ojcami duchowymi z obecnego „Obwiepola” a jednostkami które zrozumiały, że konie- cznym czynnikiem zdobycia minimalnych ustępstw dla klasy pracującej, jest bez- względnie walka, bez której nie może być postępu w dziedzinie reform społecznych i politycznych.

Po połączeniu na kongresie w War- szawie z Narodowym Stronnictwem Ro- botniczym pana Brejskiego i ks. Adam- skiego, ówczesnego przywódcy tej partji, te trochę postępu, te trochę przechylenia na lewo pod względem taktyki i programu, który reprezentowali niektórzy ludzie z Kon- gresówki, liczący na przechylenie się or- ganizacji na grunt czysto klasowy, zdu- szono.

W imię czego! W imię ambicji po- siadania większego przedstawicielstwa, im- ponującej liczby posłów i nacjonalizmu.

A jeszcze jedno.

W tym obozie, którego okopy roz-

W dniu 19 czerwca żądamy:

walają jego przywódcy, aby każdy na swą rękę mógł prowadzić resztki hucfów partyjnych, brak było ideologii, programu, prostolinijnej taktyki i skryształowanej myśli polityczno-społecznej.

Te braki, czego dowodem ciągle zmiany programu, zmiany nazw partii, podejmowane już to jak wspomnieliśmy wyżej w imię posiadania większego przedstawicielstwa w ciałach ustawodawczych, już to w imię zadowolenia części przywódców, dążących na lewo, wytwarzały ustawicznie ferment w szeregach, którego czynnikiem jest to, czego obecnie jesteśmy świadkami.

Drugim momentem to bigos programowy.

Boć inaczej nie można nazwać połączenia trzech pierwiastków: nacjonalizmu, walki klasowej i demokracji w jedno, czego wyrazem jest program N. P. R., z domieszką w taktyce i programie daleko posuniętej uległości względem rodzimego klerikalizmu, czego dowodem głosowanie za konkordatem i wiele przykładów z życia tej partii.

Taktyka partii polegała na ustawicznym lawirowaniu pomiędzy interesami nacjonalizmu, reprezentowanego przez posłów b. zaboru pruskiego, interesami warstw pracujących, a uległością dla kleru i kapitalizmu, chowającego się pod płaszcz „ogólnonarodowych” interesów.

Przywódcy partii, którzy w organizacjach o słabej strukturze, płynnym programie, zmiennej taktyce, mogą czas jakiś trzymać swój obóz w karność, mogą lawirować, rzucając się od skrajnego nacjonalizmu, do demagogicznych wystąpień. Ci przywódcy byli w tych warunkach bodaj jedynym cementem, spajającym szeregi, ale z momentem zajścia ważnych wypadków z trzęsionymi więzadłami, — przywódcy się pokłócili no i szeregi się rozpadły, gdyż brak tam, jak powiedzieliśmy, walorów, dających partii siłę.

Fakt dokonany jest rozłam, faktem iż spowodował osłabienie nieproporcjonalne z jednej i drugiej strony, ale ten rozłam jeszcze raz dobitnie stwierdza, że pustka ideowa panuje i po lewicy i po prawicy. Wszelka myśl głębsza niema przystępu ani do jednej, ani do drugiej strony, a obie strony, odmawiając sobie wzajemnie prawa reprezentowania robotników, pomawiając się o zdradę interesów tychże robotników, mają rację, bo nie przynoszą nic nowego, a po staremu prowadzą partacką robotę dnia dzisiejszego, bez skryształowania, oczyszczenia ideowego i zrewidowania swego stosunku do wszelkich zagadnień społecznych.

Bo jakto! Czego chce lewica? nic innego, jak zachowania programu, a czego prawica? — tego samego.

Więc czego się kłócił? Otóż nie walka o taktykę, lub program a brak jej i programu jest podłożem, iż zaraza rozkładowa wkraśliła się do N.P.R. Brak trwałej i skryształowanej ideologii, brak trwałych podstaw, a tymi są nie tylko program, ale i to wszystko, co tworzy siłę: praca oświatowa, gospodarcze wysiłki, literatura teoretyczna, ludzie, wnoszący do pracy partyjnej element wiedzy fachowej wszystkich kierunków. A cóż ma N. P. R.?

Nic, a przynajmniej bardzo mało. Wszak w programie na jednym miejscu mówi się, iż etyka chrześcijańska jest podstawą współzycia ludzi, w drugim miejscu czarno na białym wypisano, iż N. P. R. uznaje walkę klas jako środek, prowadzący do celu. No, no. Może to zrozumie „teoretyk” p. Chażyński lub Waszkiewicz, a może sam p. Wojewódzki. Bo każdy wie, że podstawą etyki chrześcijańskiej jest: Miłujcie nieprzyjaciół swoje, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą. Taki bigos programowy, aby była panu Bogu świeczka i diabłu ogarek przy łamańcach taktycznych w sejmie i samorządzie, musiał doprowadzić do dzisiejszego stanu bezhołowa i smutnych w skutkach dla klasy robotniczej, konsekwencji jeszcze większego rozbitcia i osłabienia frontu i tak mocno atakowanego.

A teraz kilka słów o przyszłości, jakie korzyści z tej hecy dla klasy robotniczej, jakie dodatnie strony tych harców rozłamowych.

Co to wszystko dobrego da robotnikom? Jakże korzyści będą? Czy nie czas aby klasa robotnicza i te resztki rozbitych rozbiłaczy pozostawiła ich własnemu losowi.

Czy nie czas aby skończyć z tymi zabawami w partyjki typu i pokroju NPR-u Partii Pracy i innych dziwolągów potrzebnych tym czy innym turom politycznym?

W imię interesu całej klasy pracują-

cej, w imię interesu demokracji i postępu oraz obrony postulatów polityczno-społecznych, wielki czas złączyć się proletariuszom w imię wielkich zagadnień, które

Stara zaśniedziałość endecka.

Podłość i bezczelność naszych rozwojowców przekracza granice. 10 b. m. ukazał się artykuł w „Rozwoju” (Nr. 127) pisany przez jakiegoś pana A. Ł. pod nagłówkiem „Ideologia polskiego socjalizmu”.

Artykuł ten w streszczeniu brzmi następująco:

„Rzadkimi szeregami wśród wiosennego dżdżu ciągną ulicami miasta pstre szeregi pierwszomajowych manifestantów. Twarze blade, zmizerowane, wyświechtane łokcie paradnego uniformu, kupionego w bazarze używanej tandety” i wiele jeszcze innych plecionych wyrazów przeciw robotnikom.

Rozumiemy dobrze, że wolałby ów pan popatrzeć na szeregi pasożytów, o grubych brzuchach, tłustych karkach i w kosztownych garniturach, zdobytych za krwią i z potu ludu pracującego.

Następnie „Rozwój” dodaje, iż „socjalizm 1-go maja publicznie po ulicach miasta ośmieszzył się, gdyż nie wyszedł z głębi rozumowej ideologii, jak prędko powstał, tak prędko znajdzie koniec”.

Nie my się ośmieszamy, lecz wy panowie ośmieszacie się waszym starym zacofanym umysłem.

Pamiętamy dobrze rok 1905 i 1906

Braterska zgoda „Rozwoju” w rogatywce i „Prawdy” z pejsami.

Pewien odłam prasy łódzkiej a mianowicie „Rozwój” i „Prawda” rozpoczął napastliwą naganę na organizację zawodową za zorganizowanie walki włóknarzy o zapłatę za angielską sobotę.

Oba te pisma choć reprezentujące różne obozy myśli społecznej („Rozwój” żydożerczy a „Prawda” kapitalizm żydowsko-niemiecko-francuski) to jednak w naganie na robotnika polskiego idą zupełnie solidarnie w obronie „kiesy” łódzkich przemysłowców.

Pismaki kapitalistyczni twierdzą, że związki zawodowe nie w imię służszej sprawy rozpoczęły te walkę lecz wyłącznie ze względów politycznych, mając na uwadze zbliżające się wybory.

Bardzo ryzykowne twierdzenie panowie z „Rozwoju i Prawdy” gdyż najniej orjentujący się robotnik wie dobrze, że nie było mowy o wyborach, a robotnicy musieli walczyć w celu poprawy swego bytu lub zagrożonych ustaw socjalnych.

Związki Zawodowe rozpoczęły walkę o zapłatę za angielską sobotę już dawno. Jednakże wobec stosowania zapłaty za sześć godzin przez bardzo liczne firmy i dla minimalnej ilości robotników walka ta nie przybierała formy ogólnej. Z chwilą zastosowania tego systemu płac w większej części fabryk i do wszystkich robotników zatarg ten musiał przybrać groźniejsze rozmiary.

Prasa wroga robotnikom dowodzi, że niema prawa nakazującego płacić w soboty za ośm godzin i że żądanie robotników jest bezprawne.

Ostatnie orzeczenie Rządowej Komisji Arbitrażowej jest prawem, gdyż obie strony na nie się zgodziły. Orzeczenie to w całości zatwierdziło płacę dziennie robotników pracujących w przemyśle włókienniczym zaś prawo zwyczajowe przedwojenne jest również po stronie robotników, gdyż przed wojną

Blok chadecko-enpeerowsko-fabrykancki.

W Komisji Wyb. do rady pominięto robotnika.

(Korespondencja własna ze Zduńskiej Woli).

Nowo wybrany Zarząd Kasy Chodźców odbył już dwa posiedzenia. Na pierwszym z nich w dn. 31 maja odbyły się wybory prezydium Zarządu. Pomimo tego iż frakcja socjalistyczna w Zarządzie liczy 4 członków a chadecy i enpeerowcy po jednym, na przewodniczącego zarządu wybrano chadecę Jaskółskiego na zastępcę zaś enpeerowca Jeżyńskiego. Stało się to dzięki temu iż „obroncy klasy robotniczej chadecy i enpeerowiec zawarli blok z przemysłowcami utracili naszych kandydatów. Klasa

robotnicza Zduńskiej-Woli popamięta sobie ten blok enpeerowsko-chadecko-fabrykancki i przy zbliżających się wyborach do Rady Miejskiej 29 b. m. o czym niżej wyciągnie z niego należyte konsekwencje. Na drugim posiedzeniu Zarządu dn. 4 b. m. powierzono tymczasowe stanowisko p. o. dyrektora tow. E. Wilczyńskiemu, głównego księgowego Kasy. Główny Urząd Ubezpieczeń w Warszawie nie zatwierdził sławetnej umowy pomiędzy komisarzem Buczkowskim a lekarzami, przekazując takową

Jasieńczyk.

w czasie rewolucji przeciwzaborczej, kiedy robotnik polski wyszedł na ulicę pod czerwonym sztandarem, kiedy domagał się Niepodległej Polski, tak samo panowie maciliście w głowach ludziom słabej woli.

Krzykliście całym gardłem, iż niema siły, któraaby kochanego przez was cara usunąć mogła.

Kłanialiście się rządowi carskiemu, a drwiliście z świadomego robotnika, który mężnie z dumnym czołem szedł w bój przeciw wrogowi polskiego narodu.

Nie odstraszyły go jednak te wasze nikczemne oszczerstwa, bo wierzył mocno, że tylko drogą walki przyczyni się do upadku cara, i tak się stało.

Dziś w niepodległym kraju w dniu 1-go maja wychodzą z pochodem na ulice miasta pod czerwonymi sztandarami, dawniej wyszydzane i zbryzgane, byli więźniowie polityczni, a z nimi tysiączne masy robotnicze, z tą samą wiarą, z pieśnią na ustach, by wyzwolić ludzkość od straszniego wyzysku i ucisku kapitalistycznego, bo to zwierz żarłoczny, który pożera ludzką pracę, który pożera państwo polskie.

Ale i żarłoczne zwierzęta ludzie pracy poskromić umieją.

Józef Rajpold.

do załatwienia nowemu Zarządowi.

Zyczeniem szerokiego ogółu ubezpieczonych stało się zadość. W ostatniej korespondencji w sprawie śmierci dziecka ubezpieczonego G. nieściele podano iż dyżurny lekarz przybył rano gdy dziecko już umarło. Prawda wygląda tak, że dyżurny lekarz pomimo dwukrotnego wezwania wogóle do dziecka nie przybył. Komuś zależy na tem aby sprawa ta była zatuszowana.

Na dzień 29 czerwca r. b. zostały w naszym mieście rozpisane wybory do Rady Miejskiej. Z ogłoszeń robotnicy ze zdziwieniem dowiedzieli się o składzie Głównej Komisji Wyborczej. Na 9 osób, z których składa się Komisja (razem z zastępcami) — kamienicznicy mają 5 przedstawicieli, lekarze, których jest 5-ciu w mieście, mają 2-ch przedstawicieli (jeden z nich obywatel łotewski), prócz tego jeden obszarznik i jeden aptekarz. Wszyscy znani w mieście endecy. W całej Komisji ani jednego przedstawiciela robotników, którzy stanowią przeszło 80 proc. wyborców. Takiego ignorowania klasy robotniczej nie spotykało się dotąd. To też oburzeni robotnicy wysyłają protest do przewodniczącego Komisji i Województwa, żądając zmiany składu Komisji. B. K.

Kat więźniów politycznych pułk. Hryniewski napiętnowany przez Sąd.

Oslawiony dawniejszy carski inspektor kategorii w Tobosku, Henryk Hryniewski — obecnie niestety paradyżujący w mundurze emerytowanego pułkownika wojsk polskich (500 złotych, miesięczne bierze ze skarbu) o „zasługach” którego pisaliśmy już kilka razy, zaskarżył wszystkie łódzkie, które o nim pisały we właściwych czarnych kolorach, a także i Zarząd Stowarzyszenia byłych więźniów politycznych o „znieważę”. Sąd po wysłuchaniu oskarżonych, świadków i obrońców, uwolnił wszystkich od winy i kary.

Tym samym Hryniewiecki pogrzebał się ostatecznie. Ściągnąć mundur wojskowy z tego pana.

Pamiętajmy o Dniu Kobiet!

W przyszłą niedzielę obchodzony będzie uroczystie w całej Polsce Dzień Kobiet.

Dnia 19 czerwca r. b. jak w roku ubiegłym i dwa lata temu, wszystkie kobiety pracujące staną pod czerwonymi sztandarami, by zmanifestować swą solidarność z całą klasą robotniczą w walce o lepsze jutro.

Wydział Kobiece nie szczędzi starań i zabiegów, by uroczystość ta wypadła tak, jak wypaść powinna w robotniczej Łodzi, to jest by wszystkie kobiety stanęły w szeregach, od mas kobiecych zaś zależy, czy zrozumiały i ocenią należyte ofiarne pracę tych bojowniczek Sprawy Kobiecej, które z całym zaparciem występują w obronę ich słusznych postulatów.

Na program złożą się: Pochód, wiece, akademja; miejsce i godzina podane zostaną w afiszach i w następnym numerze „Łodzianina”.

Centralny tygodnik partyjny „POBUDKA”

bogato ilustrowany jest do nabycia w Spółdzielni Młodzieży „Turowiec”, Narutowicza 50, we wtorek, czwartki i piątki od godz. 7 do 9 wiecz.

W numerze 24 znajdują się zdjęcia z 1-go Złotu Młodzieży Robotniczej i Dnia Sportu Robotniczego, odbytego w Warszawie w dniu 5 i 6 czerwca r. b.

Cena egz. 40 groszy.

Jak gnębi robotników Widzewska Manufaktura

Rozbitcie solidarności klasowej mas robotniczych przez różnych wachłów tak z lewa jak z prawa oraz obłudnych głosielieli hasel bezpartyjnych, wydały straszne skutki dla rzesz robotniczych.

Kapitał i jego pacholę z zjadłą wściekłością rzuciły się na bezradne chwilowo masy proletariackie. Przoduje, Widzewska Manufaktura, królestwo śmiesznych pyszałków nacjonalno-szwini-stycznych, którzy stosują nie tylko wyzyski ale bezczelne okradanie w biały dzień nie przebiegając w środkach.

Wyrzuca się masami na bruk naszych towarzyszy, oraz tych robotników

W dniu 19 czerwca żądamy:

Ochrony macierzyństwa, żłobków i ognisk dla dzieci!

robotnicy, którzy nie chcą być szpicłami „Jaśnie” prezesów i dyrektorów oraz ich nikczemnej zgrai; którzy nie pozwalają sobą pomiatać i mają odwagę stanąć w obronie swej godności ludzkiej i tych wreszcie którzy, po 30 i 40 letniej pracy utracili częściowo zdolność do pracy, bo „fabryka została kupiona bez robotników” twierdzą Konowie a niezdolni są do pracy, niech idą na ulicę.

Zmusza się robotników aby bez przerwy pracowali dwie zmiany i dziś robotnicy, jak przed 40 lub 50 laty pracują po 12 i 16 godzin na dobę w nadzwyczaj brudnych, niehygienicznie utrzymanych i bez dopływu powietrza salach. Zmusza się kobiety i młodocianych do pracy nocnej i łamania 8 godz. dnia pracy. Inspekcja pracy jest bezradna bo prawo na tego rodzaju przestępstwa i nie przestrzeganie ustawy patrzy przez palce. Wreszcie nasi inspektorzy, chcąc wejść do fabryki muszą prosić o przepustkę właściciela fabryki. Miało to miejsce w Widzewie, gdzie inspektorów oraz inspektorki pracy bojówka Konów (podczas ostatniego strejku rzuciła się z toporami na komisję strejkową i przedstawicieli związków) nie wpuściła wcześniej aż zapasowym wyjściem robotnice i młodociani opuścili mury fabryczne, przy czym nie obyło się bez wypadków, ponieważ pogaszono światła i zatrudnieni po ciemku uciekali kalecząc się o maszyny.

Za najdrobniejsze przewinienia stosowany był do robotników i rzemieślników najbardziej wyrafinowany system kar, niespotykany nigdzie, kary w wysokości od 30 do 100 zł. są na porządku dziennym, a stosowane są kary w wysokości 1/4 rocznego zarobku w takim wypadku przez pół roku strąca administracja 50 proc. zarobku. Robotnicy pod groźbą pozbawienia ich pracy godzą się na ten haniebny haracz, ściągany z ich głodowych zarobków. Po zaplaceniu kary otrzymuje pokwitowanie z „dobrowolnie wpłaconej kary”. Pokwitowania te robotnicy przechowują z tą wiarą, że nadejdzie dzień, że będą mogli zrobić z nich użytek.

Ale to nie wszystko jeszcze. Aby zwiększyć dochody podwyższono komorne we wszystkich domach fabrycznych o 100 proc. w stosunku do pobieranego komornego w 1914 r. Urząd Rozjemczy podobno zatwierdził to podwyższenie komornego bez wiedzy i zgody strony drugiej, — robotników-lokatorów. Konowie obniżają zarobki robotników a podwyższają opłaty za komorne.

Inny dobry interes zrobiła Władzewska Manufaktura na oświetleniu izb robotniczych. Założenie instalacji elektrycznej kosztowało robotnika dwa razy drożej niżby zakładał przedsiębiorca prywatny, przytem dawano najgorszy materiał, który raczej należałoby zniszczyć, przy takim materiale konserwacja instalacji wymagała stałej naprawy. Aby uniknąć kosztów, urządzano się bardzo sprytnie, bo wysłano do mieszkań robotniczych oddanego administracji fabrycznej urzędnika i ten pod pozorem, że robotnicy oświetlają mieszkanie żarówką o większej sile światła niż mają zezwolenie, kazał robotnikowi przecinać przewodniki i tem samem pozbawiono około 200 rodzin światła. Ale nie dość tego, tytułem kary ci wszyscy muszą płacić cały rok za światło pomimo, że z niego nie korzystają.

Obecnie cała ta psiarnia zaczyna szyskanować instytucję robotniczą, tę którą tu mamy w Widzewie. Przy opłaceniu komornego robi się trudności, to znowu grozi karami za kilkudniowe opóźnienie się z wpłaceniem. Pada nawet dość często groźba eksmisji.

Oto skutki rozbicia związków zawodowych. Obecnie robotnicy widzą komu było potrzebne rozbicie ich siły. To też obecnie szeregi P.P.S. rosą i wzmagają się, bo proletarijat przekonywuje się, że P.P.S. pod swym sztandarem poprowadzi ich do zwycięstwa i zażąda obrachunku za wszystkie krzywdy.

Wic.

Różne wiadomości.

Cesarz z Bożej łaski.

Cesarz z Bożej łaski — to w Europie nie było nic dziwnego. Ale jak Wilhelm z Doorn musi zazdrościć cesarzowi, od którego łaski zależne było niebo i piekło, przed którym drugi świat najpokorniej musi milczeć...

Oto niedawno znaleziony został w archiwach chińskich rozkaz cesarza Kienlong z r. 1786, który brzmi:

Ja, cesarz Chin, rozkazuję królowi piekła, uwolnić dusze czterech Europejczyków, którzy w ubiegłym roku zmarli w więzieniu mojego kraju.

Równocześnie rozkazuję królowi nieba, by przyjął te cztery dusze do swego państwa.

Pekin, w r. 1786.

Kienlong, cesarz Chin.

Rozkaz dotyczył dwóch Franciszkanów Sacconiego i Magniego, którzy wraz z dwoma nienazwanymi Europejczykami zostali w r. 1785 wtrąceni do więzienia, gdzie zmarli. Jaki był powód ich uwięzienia, niewiadomo. W każdym razie w rok później przekonano się już po ich śmierci, że byli niewinni. Należało więc ich zrehabilitować, do którego to celu miał służyć przytoczony edykt cesarza Chin. Po ukazaniu się tego rozkazu czterech zmarłych Europejczyków wykopano z grobów, poczem odbył się ich pogrzeb w Pekinie ze wszystkimi honorami.

Gdyby Wilhelm był mógł, byłby niezawodnie i w swoim państwie wprowadził prawo, jakie przysługiwało cesarzowi Chin.

Niezwykły dowód miłości macierzyńskiej.

W Mirogój (pod Zagrzebiem w Chorwacji) na cmentarzu spostrzeżono, że ktoś wykopał z grobu trumnę dziecka i przebrał trupka w nowe ubranie. Dano znać policji. Wkrótce ujawniono, że winowajczynią jest 29-letnia Milica Trbowicz, biedna wyrobnica.

Podczas śledztwa zeznała: „Jestem matką tego dziecka. Kiedy chłopczyk umarł, a ojciec jego porzucił mnie, byłam bez pracy i bez środków do życia. Musiałam się zgodzić na pogrzebanie dziecka w starych łachmanach, zamiast odpowiedniego odzienia. Bardzo cierpiałam z tego powodu. Gdy wkrótce potem zarobiłam trochę pieniędzy, kupiłam natomiast koszulkę i pończochy i zaniósłam na cmentarz w Mirogój. Tam wykopałam trumnę i przebrałam moje biedne dziecko w odpowiedniejsze szaty. Teraz serce moje mniej cierpi”.

Wobec braku dowodów jakiegokolwiek winy wypuszczono nieszczęśliwą matkę na wolność.

Z ŻYCIA PARTJI.

Dzielnica Bałuty.

W środę, dnia 15 czerwca r. b. o godz. 6 wiecz. w lokalu dzielnicy Bałuty Aleksandrowska 39 odbędzie się ogólne zebranie w sprawie dnia kobiet.

Komitet Dzielnicy Bałuty na mocy uchwały z dnia 11 maja unieważnia legitymacje za Nr. 245/27 wystawioną na imię Jana Czekalskiego, który został wykluczony z organizacji.

Dzielnica Chojny.

W niedzielę, dnia 12 czerwca 1927 r. o godz. 4 po południu odbędzie się masówka dla kobiet pod hasłem: „Kobieta robotnica a społeczeństwo”.

O liczne i punktualne przybycie na powyższą masówkę prosi Komitet.

Dzielnica „Lewa”.

Zawiadamia się, że ci członkowie, którzy zalegają w opłatach członkowskich, obowiązani są regularnie opłacać, zaś ci, którzy nie wykupili legitymacji, winni takowe wykupić najpóźniej do dnia 15.VI.27, gdyż w przeciwnym razie będą bezwzględnie wykreśleni z listy członków. Komitet.

Dzielnica Zielona.

W niedzielę, dnia 12.VI.27 r. odbędzie się Zebranie Kobiąt P. P. S. dzielnicy „Zielonej” o godz. 10 rano w lokalu własnym przy ul. N.-Targowej 31.

Uwaga. O liczne i punktualne przybycie prosi Komitet.

TEATR MIEJSKI.

Zimowy: „Kobieta, która zabiła”.

Piątek wieczór: ceny najniższe doskonała komedia w 4 aktach „W Rajskim Ogrodzie” z Jarkowską i Grolickim w głównych rolach.

Sobota wieczór: po cenach znizowanych powtórzenie premjery „Kobiety która zabiła” — salonowego melodramatu amerykańskiego w 5 aktach z Iry Kozłowską świetną odtwórczynią tytułowej roli i Jerzmanowską, Ziemińskim i Janowskimi w głównych rolach.

Niedziela wieczór: po cenach znizowanych poraz trzeci melodramat amerykański „Kobieta która zabiła” z Kozłowską, Jerzmanowską, Ziemińskim, Janowskim w głównych rolach.

Letni w Parku Staszica „Potęga Reklamy”.

Sobota wieczór: premjera na otwarcie letniego sezonu „Potęga reklamy”. Przewabna farsa amerykańska w 3 aktach.

Niedziela wieczór: powtórzenie premjery „Potęga reklamy”.

Między ul. Nawrot Przejazd, jadąc tramwajem zginęła torebka damska koloru brązowego, w której prócz pieniędzy znajdowały się legitymacje: ze Związku Użyt. Publ., partyjna dzieln. Bałuty i Zw. Prac. Kas Chorych. Łaskawy znalazca ze chce zwrócić ul. Nowo-Polska 4 za odpowiednim wynagrodzeniem.

Baczność towarzysze i towarzyszki!

W dniu 12 czerwca r. b. t. j. w niedzielę o godzinie 2 po południu
Dzielnica „Widzew” urzęda

Wielką Zabawę Ogrodową
w ogrodzie p. Wegnera przy ul. Mazowieckiej za nicianią

Dojazd tramwajami 6 i 10 do ul. Kunitzera.

Podczas zabawy przygrywać będzie orkiestra Dzielnicy Bałuckiej.

Bufet na miejscu. — Strzelnica, puszczanie balonu i wiele innych niespodzianek. —

Kto chce mile spędzić niedzielę niech spieszy na zabawę do Widzewa.

W razie niepogody zabawa odbędzie się 26 b. m.

Potrzebni chłopcy

do roznoszenia „Łodzianina”.

Zgłaszać się z dokumentami do „Łodzianina” przy ul. Piotrkowskiej 83 codziennie od godz. 5 do 7 po poł.

TEATR ŚWIETLNY



Dziś!

SLYNNA OPERETKA

Dziś!

Krysią Leśniczanka

W rolach nasza rodaczka MIA MARA
głównych: i ulubieniec łodzianek HARRY LIEDTKE.

Dla Prenumer. „Łodzianina”. Kwit opłaconej prenumeraty za ostatni miesiąc uprawnia do nabycia 2-ch biletów ulgowych. Na 1-szy seans wszystkie miejsca 50 groszy. — I miejsce nie wyłączając niedziel i świąt 75 gr.

Ceny ogłoszeń: Miejscowe: Drobne: za wyraz 5 groszy (najmniej 50 groszy). Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 5 groszy. Zwyczajne: Za 1 milimetr jednołamowe 15 groszy (str. 8 łam.), komunikaty, nekrologi i w tekście przed kroniką po 35 groszy (strona 4-łamowa). Zamiejscowe o 50 procent i zagraniczne o 100 procent drożej.

Redaktor odpowiedzialny: Al. Nowakowski.

Druk J. K. Baranowskiego w Łodzi, Piotrkowska 109.

Wydawca: Łódzki O. K. R. P. P. S.